

Uciekinierzy

Autor: Piotr Gąsiorowski



W jakimś sensie każdy człowiek w którymś momencie swojego życia staje się „uciekiniem” i co ciekawe, wszystkich, którzy uciekają, charakteryzują te same cechy.

„Życie jest jak pudełko czekoladek - nigdy nie wiesz, na co trafisz”, to życiowe motto bohatera jednego z moich ulubionych filmów oddaje nie tylko fundamentalną prawdę, ale mogłoby być mottem wielu przedstawicieli postmodernistycznego społeczeństwa.

Filmowy bohater jest bardzo prostolinijnym, ufnym, dobrym człowiekiem, który postrzega świat i ludzi inaczej niż pozostali. Wszystkim ufa, nikogo nie podejrzewa o złe zamiary. Jego motywacje są tak bezinteresowne, że aż czasami naiwne. Forest Gump staje się rzeczywistym bohaterem i choć przedstawiony jako „niegroźny wariat”, w wielu przypadkach reaguje w sposób, w jaki wiele osób chciało by zareagować. Swoją postawą zyskuje uznanie. Jego działanie bardzo rzadko bywa konsekwencją zaplanowanej i przemyślanej strategii. Działa intuicyjnie i prostolinijnie. Uczciwy i oddany tym, których pokochał. Daleki jednak jestem od laudacji Foresta Gumpa. Chciałbym raczej zwrócić uwagę na jego podejście do sytuacji konfliktowych. Gdy Forest napotykał jakąś przeszkodę, której nie potrafił zrozumieć czy pojąć, podejmował ucieczkę. „Biegnij Forest, biegnij!” - to zawołanie przewija się przez cały film.

Taka postawa jest nie tylko wymysłem filmowego scenariusza. W rzeczywistości ludzie często uciekają od sytuacji trudnych, dla nich niezrozumiałych. Nawet jeśli zwykliśmy stawiać czoło przeciwnościom, to wciąż istnieją takie aspekty naszego życia, w których podejmujemy ucieczkę. Łatwiej nam się odwrócić i zacząć bieg w nadziei, że problem sam się jakoś rozwiąże. W jakimś sensie każdy człowiek w którymś momencie swojego życia staje się „uciekiniem” i co ciekawe, wszystkich, którzy uciekają, charakteryzują te same cechy.

PRZED CZYM UCIEKAMY?

Często rozpoczynamy ucieczkę od Boga w przekonaniu, że wiemy lepiej, że racja jest po naszej stronie, czy że Bóg powinien był zadziałać tak, a nie inaczej. Ucieczka od Boga jest odwróceniem się od samego siebie, od celu ludzkiej egzystencji i sensu istnienia. Uciekając od Boga, próbujemy się przed Nim schować, uniknąć Jego działania. Człowiek może zrezygnować z życia z Nim, nie może jednak od Niego uciec. Największym biblijnym uciekiniem był Jonasz. Wiedział, kim jest Bóg i jaki On jest, a jednak postanowił uciec przed tym, co mu Bóg polecił.

Czyż nie jest tak, że na pewnym etapie życia podejmujemy podobną decyzję? Wiedząc, czego Bóg oczekuje, znając Boże standardy, zaczynamy wędrówkę w przeciwnym kierunku?

CO KIERUJE UCIEKNIERAMI?

Podejmującym ucieczkę wydaje się, że w tej konkretnej sytuacji nikt ich lepiej nie zrozumie. Sami wiedzą, co jest dla nich dobre. Są przekonani, że w danym momencie wiedzą lepiej od innych (i od samego Boga), co jest właściwym i słusznym rozwiązaniem, dlatego na czas jakiś żegnają się z Bogiem i próbują rozwiązać sprawy po swojemu.

Innym powodem jest utrata zaufania. Sądzą, że nikomu nie mogą zaufać, nawet Bóg jest wtedy dla nich zbyt daleki i obcy, by ufać, że proponowana przez Niego droga doprowadzi do właściwego końca. Historia Jonasza połkniętego przez rybę jest znana i często opowiadana. Niniwa - ówczesne centrum życia i handlu, liczące 120 tysięcy mieszkańców - z całą pewnością nie było łatwym polem

misyjnym, ale Bóg postanowił zmiłować się nad Niniwczycami i choć byli wrogami Jego narodu, wysłał tam swojego człowieka - Jonasza. Jonasz nie zgadza się z tym, co ma nastąpić. Choć wie, kim jest zleceniodawca, nie podoba mu się to, co ma stać się mieszkańcami Niniwy. W jego przekonaniu powinni ponieść karę, a nie zostać uratowani. Jonasz wie lepiej i... zaczyna swój bieg, wpędzając się w sytuację charakterystyczną dla wszystkich podejmujących ucieczkę.

Uciekając od Boga, popadamy w problemy.

Odwracając się od Boga, wybieramy najczęściej miejsca, do których w normalnej sytuacji byśmy nie zawędrowali. Decyzje podejmowane w czasie ucieczki najczęściej owocują złymi konsekwencjami. Dzieje się tak dlatego, że odwracając się od Stwórcy, odwracamy się od Tego, który jest dobrem, miłością, prawdą, mądrością. Odwracamy się od Tego, który ma dla życia ludzkiego sens i kierunek. Dlatego też ucieczka od Boga to nie tylko odwrócenie się od centrum kultu religijnego, ale odwrócenie się od życia, jego sensu, celu, godności.

Uciekając, narażamy się na niebezpieczeństwa.

Co otrzymał Jonasz w efekcie podejmowanej ucieczki? Zagrożenie życia! Znalazł się w sytuacji dla niego skrajnie odmiennej. Nie sędzę, aby wcześniej miał coś wspólnego z żeglowaniem, a mimo to uciekł do miejsca, które naraziło jego życie i życie innych.

Wraz z uciekinierami cierpią inni.

Cierpią ich najbliżsi, współpracownicy, przyjaciele. Uciekinierzy ranią ludzi wokół siebie - tych, którzy ich kochają. Jonasz swoją postawą sprawił, że w tarapaty wpadli wszyscy. Próbowali mu nawet pomóc (1:13), chcąc o własnych siłach pokonać sztorm, jednak bez rezultatu. Bardzo często błędne decyzje dotyczą innych. Zranienie, krzywda, cierpienie zadane są tym, którzy kochając uciekiniera, ponoszą konsekwencje jego decyzji.

Prędzej czy później trzeba będzie ponieść konsekwencje ucieczki.

Jonasz został wyrzucony za burtę, znalazł się w rozszalałym morzu. Do kogo mógł mieć pretensje? Czy mógł obarczyć odpowiedzialnością innych? Sam przecież wyznał swoim współtowarzyszom, że jest przyczyną nieszczęścia, które ich spotkało. Wiedział, że ponosi konsekwencje swojej decyzji.

UCIEKAJĄC, BIEGNIEMY DONIKĄD, WRACAJĄC - ODZYSKUJEMY CEL I ZNACZENIE

Jonasz we wnętrzu ryby, w sytuacji beznadziejnej, woła do Boga i On go wysłuchuje. Uciekając, można dojść do miejsca, które wydaje się być synonimem końca. Jednak i w takich sytuacjach, gdy przestajemy uciekać i wracamy do Boga, wołając z głębi swojego serca, On nas słyszy! Człowiek potrafi zajść do miejsc, w których wydaje mu się, że już nawet Bóg nie ma powodu, aby go słuchać. Tyle popełnionych błędów, tyle wyrządzonej krzywdy, tyle nieprawości, jednak Bóg nawet w największej niedoli słyszy wołanie uciekiniera i daje mu drugą szansę. Nawet w beznadziejnej sytuacji Jego plan nie ulega zmianie. On potrafi nas zatrzymać. Jonasz, uratowany przez rybę, ponownie słyszy, na czym polega jego zadanie. Nawet jeśli człowiek zawędruje bardzo daleko, może wrócić i podjąć się wykonania Bożego zadania. On nie jest zainteresowany wymiarem kary, to Jego Syn poniósł karę za nas wszystkich. Jezus został przybity do krzyża naszymi grzechami, naszymi ucieczkami - po to, abyśmy mogli wejść na drogę powrotną do domu, do Ojca.

RATUNEK DLA UCIEKINIERA

Życie ludzkie wcale nie musi być ucieczką. Jest droga powrotna i sposób na to, żeby morze się uspokoiło, a życie zaczęło wracać do normy. I choć czasami wydaje się, że już nikt nie jest nami zainteresowany i nikogo nie obchodzi, co się z nami stanie pośrodku rozszalałego „morza” i trwającego sztormu, to przecież gdy Jonasz znalazł się we wzburzonych falach, Bóg zesłał ratunek.

Nieczęsto ryba w "jonaszowej" historii postrzegana jest jako pozytywne doświadczenie. Jednak Jonasz pośrodku burzy, która przerażyła doświadczonych żeglarzy, nie miał innego bezpiecznego miejsca. Wnętrze ryby było jedynym schronieniem. I choć Jonasz tak tego nie widział, ryba była Bożą pomocą dla niego, zapewnieniem bezpiecznego schronienia.

W chwili, gdy człowiek ucieka i sądzi, że już nikt nie jest nim zainteresowany, Bóg z niego nie rezygnuje i przychodzi mu z pomocą.

Nader często człowiek nie zauważa wyciągniętej ręki Ojca czekającego w progu domu, gotowego otworzyć swoje ramiona, by przyjąć uciekiniera i wyprawić ucztę. W chwili, gdy człowiek ucieka i sądzi, że już nikt nie jest nim zainteresowany, Bóg z niego nie rezygnuje i przychodzi mu z pomocą.

Gdy tylko uciekinier przestaje biec i oddalać się od Boga, a ponownie zmierza drogą do Boga, odkrywa, że Bóg uprzedza Jego działanie. Jonasz wyszedł na ulicę wielkiego miasta, ostrzegając jego mieszkańców o zbliżającym się końcu. Gdyby taka sytuacja miała miejsce współcześnie, to zostałby okrzyknięty wariatem i maniakiem religijnym. Jonasz nie tylko odbył trzydniową drogę, ale również ludzie się nawracali. Nawracali się, bo Bóg przygotował drogę Jonaszowi. Zawsze, gdy zmierzamy drogą razem z Bogiem, On działa i poprzedza nasze zaangażowanie i nasz wysiłek. Nie zostawia człowieka samego z jego dylematami i zadaniami, a wspiera go i pomaga iść wyznaczoną drogą. Niniwiczycy się nawrócili, więc powinien to być najlepszy moment na zakończenie historii Jonasza. Jednak to nie koniec jego biegu. On wciąż narzeka i dopiero teraz możemy zobaczyć, jaki był prawdziwy powód Jonaszowej ucieczki. Wcale nie brak wiary lub nieznajomość Boga, raczej odwrotnie. Jonasz oświadcza: „Wiedziałem, wiedziałem, że zrobisz tak, a nie inaczej. Wiedziałem, że jesteś Bogiem pełnym miłosierdzia i dobroci, i zamiast ukarać tych nędznych Niniwiczyców, dałeś im kolejną szansę”.

Boże działanie odbiegające od naszych wyobrażeń i oczekiwań - czy to nie jest wystarczający powód do odwrócenia się od Boga i rozpoczęcia drogi bez Niego?

Najlepsze, co człowiek może zrobić, to nie tylko nie uciekać od Boga, ale pozwolić Mu na działanie w nadziei, że uczyni go współuczestnikiem swojego dzieła. Każdy chce, aby jego życie miało cel i znaczenie. Uciekając od Boga, nigdy tego nie osiągniemy. I choć życie jest jak pudełko czekoladek - nigdy nie wiesz, na co trafisz to pamiętajmy, że jest ktoś, kto nie tylko wie, na co trafimy, ale sam „umieścił czekoladki w pudełku”!

Artykuł publikujemy za zgodą wydawnictwa "Nasze Inspiracje" (2/2004)